Nr. 272. We Lwowie Wtorek dnia 25. Listopada 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 24. listopada.

Wiadomości, które wczoraj otrzymaliśmy z Wiednia, potwierdzają niemal zupełnie doniesienie naszego korespondenta wiedeńskiego, o ułożonym już niejako programie czynności, właśnie co zebrać się mającej Rady państwa.

Rząd, a właściwie powiedziawszy hr. Taaffe, dąży stanowczo do tego, by Rada państwa mogła przed świętami Wielkanocnemi ukończyć swe prace, poczem w drugiej połowie kwietnia nastąpiłoby zwołanie Sejmów krajowych, a w czerwcu nowe wybory do Rady państwa.

Jakkolwiek pojmujemy, że jak każdy dogorywający parlament, tak teraźniejsza Izba deputowanych nie może w ostatnim roku swego istnienia, ani być zbyt produktywną, ani też przeciągać swe obrady do zwykłego terminu, chociażby tylko z uwagi na to, że wybory do wspólnych Delegacyj przedsięwziąć ma już nowo wybrana Rada państwa, przeto ma być w pierwszych dniach października zwołaną, co już po części wyklucza możność odroczenia Sejmów krajowych do jesieni i zniewala do zwołania ich wcześnie na wiosnę — to jednak dziwimy się, dla czego Rząd pragnie z porządku czynności obecnej Rady państwa usunąć tak ważne sprawy, jak ustawę sądową i reformę ustawy karnej.

Wszakże przy krótszych jak zwykle ferjach świątecznych, mogłaby Rada państwa do końca kwietnia nietylko załatwić budżet, uchwalić reformę ustawy o należytościach skarbowych, ustawę o zabezpieczeniu od wypadków, ale i po nad to co najmniej dokonać zamierzonej od dawna a zupełnie już przygotowanej reformy kodeksu karnego.

W skutek trwania obrad Rady państwa do końca kwietnia odroczyłoby się wprawdzie zwołanie Sejmów do drugiej połowy maja, a nowe wybory do pierwszych dni lipca, to jest do czasu, w którym r. 1879 zostały przeprowadzone, ale tak obrady Sejmów jakoteż wybory przypadłyby właśnie w porę dla gospodarzy wiejskich może najbardziej dogodną.

Natomiast zarówno Rząd, jak i dzisiejsza większość parlamentarna pragną pierwsze sześciolecie swej działalności zakończyć doniosłemi i upragnionemi reformami. W ten sposób sprawy ważne a przygotowane nie spadłyby z porządku czynności parlamentarnych na czas nieograniczony, a nadto nie nastręczonoby lewicy sposobności do wykazywania jałowości prac obecnej reprezentacji państwowej.

Jakkolwiek niejednokrotnie podnoszonem bywa, że obecna Rada państwa ze swą zmienną a w każdym razie mało liczebną większością, nie jest zdolną do przeprowadzenia ważnych reform ustawodawczych — co w ostatnich czasach podniósł poseł Łoziński, odpowiadając wyborcom przemyskim na zarzuty, iż wiele ze spraw dla kraju naszego ważnych nie doczekało się pożądanego w Radzie państwa załatwienia—to jednak fakta dokonane świadczą wręcz przeciwnie.

Przy tej słabej większości parlamentarnej zdołał Rząd obecny nietylko wzmocnić się i ustalić na swem stanowisku, ale co więcej wszystkie projekta i przedłożenia jego — o ile starał się na serjo je przeprowadzić, zostały przez Radę państwa uchwalone; począwszy od reformy ustawy wojskowej, która onego czasu nważaną była jako nie do przeprowadzenia, reformy ustawy przemysłowej, ustaw o podatku gruntowym i domowym, reformy ceł, zmiany ordynacji wyborczej a skończywszy na noweli szkolnej, uniwersytecie czeskim i budowie najrozmaitszych kolei na koszt państwa, każdą sprawę którą tylko chciał przeprowadzić, przeprowadzał Rząd dzisiejszy przez obie Izby i to z szybkością, jaka w parlamencie austrjackim dotąd nie była znaną.

Pojedyncze stronnictwa, a tu w pierwszym rzędzie wymienić należy naszą Delegację, przystępowały nieraz z rzadką abnegacją do uchwalenia ustaw, o których szkodliwości dla kraju własnego z góry były przeświadczone.

Dość tu wymienić ustawę o podatku konsumcyjnym od nafty, lub reformę ustawy gorzelnianej.

A wszystko to odbywało się pod hasłem skonsolidowania i ustalenia dzisiejszej większości parlamentarnej i w przekonaniu, że w danych okolicznościach, przyjście do władzy innego stronnictwa, a zwłaszcza centralistycznego, musiałoby na długie lata powstrzymać rozpoczętą akcję politycznego i ekonomicznego równouprawnienia poszczególnych narodowości i krajów koronnych w monarchji austrjackiej.

Rezultatem tego stanu rzeczy było i jest to, że Rząd obrawszy sobie wygodne stanowisko po nad stronnictwami, samą przez pojedyncze stronnictwa odczutą potrzebą utrzymania dzisiejszej większości, urzeczywistnił wszystkie swe projekta. Że nie solidaryzując się z większością parlamentarną działał najczęściej samodzielnie i że bez programu z góry, a w porozumieniu z większością ułożonego, umiał on w każdym wypadku pojedynczym pozyskać większość, a nawet okazać jej, jak to zdarzyło się przy uchwałach o języku państwowym, że tylko idąc za jego wolą, może pozostać większością.

Jeżeli więc kto, to najmniej Rząd obecny a w szczególności hr. Taaffe, może dzisiejszą Radę państwa uważać ze stanowiska Rządu za parlament niezdolny już do przeprowadzenia doniosłych reform ustawodawczych, nie wiemy bowiem, czy można sobie życzyć więcej zgodnej a powolnej większości jak obecna.

Tak oceniając obecne stosunki parlamentarne w Austrji, jesteśmy tego zdania, że załatwienie pojedynczych spraw kraju naszego, jak n. p. sprawy regulacji rzek, budowy kolei Rawsko-Lwowskiej itd. zależeć będzie jedynie od dobrej woli Rządu.

Że kraj nasz ma prawo domagania się od Rządu, by żądania jego, koniecznością stosunków poparte, były uwzględnione, że jeżeli które stronnictwo w Radzie państwa, to niewątpliwie Delegacja polska ma przedewszystkiem prawo i obowiązek upominania się o ich załatwienie, tego nie potrzebujemy dowodzić w obec zawsze umiarkowanych jej żądań, lojalności w obec Rządu i poparcia jakiego z jej strony zawsze doświadczał.

Marszałek krajowy otrzymał urzędowe zawiadomienie, że cesarz gotów jest przyjąć deputację Sejmu galicyjskiego w sprawach powodziowej i regulacji rzek dnia 27. listopada lub 4. grudnia r. b. w Buda-Peszcie. Dr. Zyblikiewicz zawezwie członków deputacji, aby przybyli do Buda-Pesztu dnia 4. grudnia rb.

Korespondencje.

Wiedeń 21. listopada.

(Tłumaczenia N. fr. Presse. — Jeszcze o procesach prasowych).

(R.) „Tłumaczy, jak lwowski korespondent *Neue fr. Presse*" — wyrażenie to mogłoby się stać już przysłowiem, określającem sposób tłumacenia, praktykowany przez tych, którzy się z prawdą najczęściej mijać zwykli. Stało się to bowiem już regułą chyba bez wyjątku, że ilekroć *Neue fr. Presse* coś pisze o nas, a w szczególności, ilekroć lwowski jej korespondent donosi jej o czemś, co w polskich dziennikach wyczytał, tyle razy doniesienia muszą być tendencyjne, a wszelkie tłumaczenia przekręcane. Zwyczajnie uchodzi to bezkarnie wielkiemu monitorowi z nad modrego Dunaju. Rzadko kiedy zdarzy się, że go który z najbliższych sąsiadów wyłapie, tak jak to było np. z owem sławnem tłumaczeniem mowy posła W. Dzieduszyckiego, które wyłapała stara *Presse*. Zresztą zaś trzeba się samemu upomnieć o swoje, tak jak ja to właśnie w tej chwili uczynić zamierzam, stając w obronie biednej mojej korespondencji p. t.: „Nieco o budżecie na r. 1885."

Właśnie we wczorajszym numerze *Neue fr. Presse* znalazłem streszczone tłumaczenie artykułu tego, w którem byłbym nie poznał swego dzieła, gdyby nie wyraźne zacytowanie *Dziennika Polskiego*. Tłumaczenie to tak ładnie zostało ubarwione i przykrojone do formy potrzebnej, że gdybym miał wątpliwy zaszczyt należeć do współpracowników *Neue fr. Presse* to doprawdy nie mógłbym lepiej napisać i musiałbym przyznać, że *Neue fr. Presse* ma zupełną słuszność, twierdząc, że myśl mojej korespondencji jest tą samą myślą, w której obronie ona zawsze stawała. Tak jednakże nie jest, a w obec tego nie pozostaje mi nic innego, jak skonstatować, że się *Neue fr. Presse* myli cokolwiek, utrzymując, jakobyśmy mieli na myśli jedynie krytykę bezwzględną obecnej polityki finansowej. Bo proszę tylko przeczytać ową korespondencję i osądzić, o co nam w niej chodziło. Zdaje się, że każdy kto nie patrzy oczyma dziennika wiedeńskiego, przyzna, żeśmy się bynajmniej nie wdawali w krytykę polityki finansowej. Zaznaczyśmy tylko fakta same, które się dają spostrzedz w polityce skarbowej kilku lat ostatnich, a konsekwencyj z tych faktów (które bynajmniej nie są tak smutne, jak twierdzi *Neue fr. Presse*) nie wyciągaliśmy wcale, poprzestając na wyrażeniu nadziei: 1) że w roku 1885 deficyt w o g ó l e (a więc ordynarjum i extraordynarjum) znacznie, bo może a połowę będzie mniejszy niż w roku bieżącym, 2) że się stale co roku zmniejszać będzie, tak, że jeżeli żaden rzeczywiście nadzwyczajny wypadek nie przewróci znowu do góry nogami tego, co p. Dunajewski mozolnie zbudował, to przyjdzie czas — może też nawet prędzej, niż się tego spodziewamy, że w Austrji deficyt istnieć przestanie. Przecież zamierzona i po części już przeprowadzona reforma podatkowa upoważnia nas poniekąd do tej nadziei.

Zresztą nie powiedzieliśmy nic więcej, a jeżeli *N. Fr. Pr.* mimo to w artykule naszym upatruje wyraz jakiejś reakcji przeciw obecnej polityce finansowej, reakcji, która jeżeli rzeczywiście istnieje w naszym kraju, to „przykre konsekwencje mieć może dla p. Dunajewskiego", — to niechże twierdzenie to pozostanie jej zdaniem, my zaś pozostaniemy z przyjemnością przy naszem zdaniu, któreśmy już niejednokrotnie objawić mieli sposobność. Tyle do wiadomości *N. Fr. Pr.*

A zatrzymawszy się już tak długo na temacie dokładności tłumaczeń, nie możemy nie powrócić raz jeszcze do sławnych dwóch procesów prasowych, które się tu w ostatnich dwóch dniach rozegrały.

P. Schönerer wyszedł zwycięzko i z drugiego procesu: redaktor *Vorstadt Ztg.* skazany został na podstawie jednogłośnego werdyktu przysięgłych również na 4 tygodnie aresztu z utratą kaucji i ogłoszeniem wyroku w swojej gazecie. Zaznaczyliśmy już poprzednio, pisząc o procesie Schönerera z *Tagblattem*, że byłoby niesłusznem dopatrywać się w obu wyrokach jakiejś tendencji socjalnej lub politycznej, byłoby to bowiem posądzać sądy przysięgłych wprost o stronniczość. Centralistyczna prasa tutejsza, dla której p. Schönerer jest prawdziwym biczem bożym, sądzi przecież inaczej. *Sub rosa* wprawdzie, ale dość wyraźnie ogłosiła prasa ta skazanych, jako męczenników idei, którzy padli ofiarą w obronie swoich przekonań politycznych. Tymczasem dość było przeczytać któryś z inkryminowanych artykułów, ażeby się przekonać, że napaści dzienników oskarżonych przeciw p. Schönererowi obracały się wyłącznie na gruncie osobistym i że podsądni skazani zostali jedynie za obrazę czci osobistej. — Jest to znowu ten sam sposób przemieniania czarnego w białe i naodwrót, tak skutecznie praktykowany przez tutejszą prasę centralistyczną.

Konferencja afrykańska.

Dzienniki niemieckie przyniosły nam opis dwóch pierwszych posiedzeń, z których wyjmujemy następujący szczegóły:

Na wniosek najstarszego członka ciała dyplomatycznego w Berlinie, piastującego urząd dziekana, objął książę Bismark przewodnictwo obrad konferencyjnych i zaznaczył w mowie inauguracyjnej — którąśmy już w wyciągu podali — że wszystkie zaproszone na konferencję państwa zgodziły się z myślą zasadniczą Niemiec, „aby mieszkańców Afryki uczynić przystępnymi błogosławionym wpływom kultury i znieść ostatecznie pozostałości niewolnictwa." Myśl tę podniósł już kongres wiedeński z roku 1815. Wszystkie cywilizowane państwa są interesowane w rozwoju Afryki a wzgląd ten zniewala je do uregulowania stosunków handlowych z tą częścią świata. Rząd niemiecki wnosi przeto, aby na podstawie równych praw dla wszystkich i wspólności interesów wszystkich narodów uregulować stosunki z Afryką z uwzględnieniem jej charakterystycznych właściwości.

Francja przystąpiła już do tego projektu, którego myślą przewodnią jest otworzenie wnętrza Afryki wszystkim handlującym ludom. Pożądanem jest przeto uwolnienie od cła wszelkich towarów, przeznaczonych do środkowej Afryki. Kwestja ta w ogólnikowem jej pojęciu nie jest wyłącznym przedmiotem konferencji, program jej bowiem odnosi się głównie do wolności handlu w kotlinie i ujściach Congo. Odnośne oświadczenie Rządu niemieckiego zawiera pod tym względem następujące propozycje: Każde mocarstwo, które w tych dzierżawach wykonuje lub wykonywać będzie prawa zwierzchnicze, ma wszystkim obcym flagom bez wyjątku przyznać wolny przystęp. Wszelkie monopole i osobne układy wszelkiego rodzaju mają być zniesione z wyjątkiem tych danin, które jako pokrycie wydatków poniesionych w interesie handlu mają być składane. Wszystkie państwa zobowiążą się do przyczyniania się do zniesienia niewolnictwa, do opieki nad misjami i nad zakładami naukowemi.

Odwołując się do zasad kongresu wiedeńskiego proponują Niemcy uznanie przez konferencję wolności żeglugi na Congo i Nigrze, którą to wolność radeby w drodze pozakonferencyjnej rozciągnąć na wszystkie rzeki Afryki. Kwestja rozstrzygania o ważności dotychczasowych praw własności nad zajętemi już posiadłościami, nie należy do prerogatyw konferencji, a tylko ze względu na przyszłe zdobycze, radeby Niemcy uregulować pewne dotyczące formalności, jako to: zawiadomienie mocarstw i. t. p. Warunkiem ważności uskutecznionego zajęcia pewnego obszaru jest, aby nabywca w oznaczonym czasie udowodnił, że ma siłę i wolę do wykonywania swych praw i zadośćuczynienia wymaganym obowiązkom. Propozycje, wychodzące po za ramy konferencji, nie obowiązują jej do wzięcia ich pod obrady. Ks. Bismark zakończył swoją przemowę wyrażeniem zaufania, że wspólność interesów wszystkich współuczęstniczących narodów poręcza pomyślny przebieg konferencji.

Pierwszy, który po księciu kanclerzu zabrał głos, był ambasador angielski, Malet. Zgadza się on w ogólności na propozycje niemieckie, a więc i na zaproponowaną politykę wolnego handlu w kotlinie Congo, i na wolną żeglugę na afrykańskich rzekach. Zdaniem p. Maleta nie może jednakowoż Anglja tutaj oddzielać spraw handlowych od spraw kulturnych; krajowcy więcejby stracili, niż zyskali, gdyby wolność handlowa bez dozoru wszelkiego wyrodzić się miała w rozpasanie. Winien także przypomnieć, że krajowcy nie są reprezentowani na konferencji, jakkolwiek jej uchwały będą dla nich wielkiej doniosłości. Odnośnie do wolności handlu w kotlinie Congo, zauważył Malet, że ta wolność byłaby złudną, gdyby równocześnie nie była otwartą droga do wybrzeży i z wybrzeży, i to nietylko przez Congo, ale przez wszystkie wejścia i wyjścia. To też rząd angielski pragnąłby, ażeby zasada wolności handlu jasno była określoną, tak, ażeby każde państwo musiało się zobowiązać do udzielania innym tych samych korzyści, jakie samo już pozyskało dla wolnego handlu i swoich poddanych. Co się tyczy wolnej żeglugi na Congo, to takową komisja międzynarodowa skutecznie mogłaby uregulować; inne jest jednak położenie na Nigrze. Ustanowienie takiej komisji dla żeglugi na tej rzece jest niemożebne. Tutaj ruch handlowy jest dziełem Anglików, a obecnie znajduje się zupełnie w ich ręku. Najważniejsze szczepy, które od wielu lat uważały Anglików jako swoich obrońców i doradców, wzięto teraz na ich własne żądanie pod opiekę angielską. Tutaj więc nie dałyby się zastósować przepisy wiedeńskiego traktatu. Pas nadbrzeżny dostatecznie jest strzeżony, ażeby mógł zezwolić Anglji na uregulowanie żeglugi. Jeżeli konferencja chce rozszerzyć wolność handlową i na afrykańskie rzeki, to w takim razie pragnie Malet, ażeby się nad każdą rzeką z osobna zastanawiano. — Na drugiem posiedzeniu przewodniczył hrabia Hatzfeld. Obrady rozpoczęły się oświadczeniem portugalskiego pełnomocnika, margrabiego de Penafiel, że Portugalia od 300 lat bardzo wiele robiła dla kultury w Afryce i że się zgadza z zamiarami konferencji. W tym samym duchu przemawiał hr. Lannay i nie inaczej p. Kasson, ambasador i pełnomocnik amerykański. Następnie zabrał głos hr. Hatzfeld i oświadczył, że chce poddać pod dyskusję projekt w celu określenia wolności handlowej w kotlinie Congo. Zaproponował, czy nie byłoby praktycznie wybrać nasamprzód komisję, do której należeliby pełnomocnicy tych mocarstw, które najprzód zostały zaproszone,

---

21)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

W sieni zastał dwóch chłopów, których przedtem tam nie było.

— Czego chcecie? — zawołał.

— My, proszę jaśnie pana przyszli po tego obcego.

— Po jakiego obcego.

— Ta po tego, którego pan sędzia z karczmy tu przyprowadził.

— A wam go na co?

— Bo my się naradzili, że trzeba go do cyrkułu odstawić. W karczmie my dobrze nie rozumieli co on mówił, i czego chciał, ale teraz to my już wiemy, że on namawiał do rebelji.

— I ty, łotrze jeden z drugim myślisz, że z mego domu można mi gości zabierać i do cyrkułu odstawiać? Zuchwalcy! nauczę ja was zaraz jak macie dom pański szanować. Hej! sędzio! — krzyknął, drzwi od kuchni silnem kopnięciem nogi wybijając — weź zaraz tych ptaszków i daj każdemu z nich dwadzieścia pięć, po cesarsku, jak w cyrkule, żeby zaś pamiętali, iż pan za to ich bije, że jak zbóje jego dom napadli, dodaj im jeszcze po pięć, ale serdecznych, od ucha!

Taki rozkaz wydawszy, zawrócił w miejscu, i wpadł jeszcze do pokoju żony.

— Lżej mi trocha, lżej! — łagodniej przemówił. — Przejdę się, wysapię, a wy tu tymczasem baby róbcie sobie z nim co chcecie. Dajcie mu tylko jakie ubranie, bo bestja mokrusienka, gotów się jeszcze przeziębić, i potem ludzie po wiedzą, że przezemnie umarł! Musi być także głodny. Nakarmcie tego psa wściekłego, a jak się nasyci, może już nie będzie tak bardzo łaknął krwi naszej.

Zatrzasnął drzwi za sobą i jak stał wybiegł w pole. Chociaż ślisko było i deszcz jeszcze kropił, pędził szybko, jakby go kto gonił; dopiero gdy się dostał do lasu poblizkiego, zwolnił kroku. Dość długo po lesie pochodził, sapiąc i głośno z sobą rozmawiając, potem zrobiwszy przez pola wielkie półkole, doszedł do pagórka, z którego widać było mieszkanie mandatarjusza. Gdy tu stanął, usłyszał krzyk przeciągły.

— Łuszczy im skórę, łuszczy — rzekł do siebie uśmiechając się z zadowoleniem. — To pewnie Walek bije, bo przestrzega równych odstępów, a wiatr łoskot aż tu niesie. Takiego wam chamy trzeba braterstwa, takiego. Dobrze on was poznał, ten warjat, skoro dla was chce pracować, poświęcać się i Polskę stawiać. Ależ jemu za to tylko głowę ogolić! Słuchali go w karczmie, nawet potakiwali, a za godzinę przyszli, żeby swego opiekuna związać i do cyrkułu odstawić. Widzisz, warjacie, jaka to chamska wdzięczność. Daj im Polskę, daj, a pewnie cię za to w niej najpierw okradną, potem pierwszego powieszą. Bij, Walek, żeby aż paździerze leciały, cham tylko to rozumie!

Im dłużej stał i im dłużej słuchał, tem bardziej się uspakajał, a gdy w powietrzu zabrzmiało ostatnie: Ojoj!, przygładził sobie wąs sumiasty i już całkiem spokojny ruszył do wsi.

Droga prowadziła po przed mandatarję. Gdy się do niej zbliżył, krzyknął takim głosem, że aż szyby w oknach zadzwoniły:

— Panie sędzio!

Na progu zjawił się mandatarjusz.

— Obsłużyłeś ich po ojcowsku?

— Jak jaśnie pan rozkazał.

— A którzy to właściwie byli? Na ich widok taka mnie pasja porwała, żem się zbójom nawet nie przypatrzył.

— Jeden był Wojtek Nowakowski.

— Stryjeczny tego łotra, co mnie spalił?

— Tak jest, jaśnie panie.

— To dobrze, że ten oberwał. Przynajmniej zostanie to we familji. A drugi jak się nazywa?

— Bartek Ćwik.

— Rodzony plenipotenta?

— Tak jest, jaśnie panie.

— Doskonale! Niech wie plenipotent, że jak jego kiedyś w łapy dostanę, to go jeszcze lepiej uraczę. A to łotry. Oni porządnych ludzi chcą wiązać i do cyrkułu odstawiać. Bo trzeba ci wiedzieć, sędzio, że człowiek któregoś przyprowadził, to nasz... Ja z początku umyślnie krzyczałem, żeby policjanci czego się nie domyślili, żadnemu chłopu nie można ufać, teraz jednak powiem ci w sekrecie, że tego człowieka przysłała do nas sama Centralizacja. Musimy więc przestrzegać, żeby mu włos nie spadł z głowy, bo Centralizacja to nasza władza najwyższa. Słuchaj sędzio. Jak tylko ztąd odjadę, zbierzesz pisarzów, policjantów i fornali, jeśliby było za mało, dobierz jeszcze kogo z zaufanych, i obstaw wieś dokoła, aby przypadkiem nie zechciał jaki cham wymknąć się dziś do cyrkułu.

— Trudno będzie, proszę jaśnie pana.

— Czemu?

— Bo jutro jarmark w Wygodzie, na który już dziś ludzie ztąd się wybierają.

— Nie puścić, skoro taka moja wola. Dam ja im jarmarki! Łajdaki chcą się tam popić, żeby potem Alter przez cały tydzień ani dudka nie utargował. Pamiętaj więc sędzio, com ci powiedział, bo jakby mi się z nich który przekradł do cyrkułu, wypędziłbym cię na cztery wiatry!

Taki rozkaz wydawszy, wrócił do domu. Tu zaglądnął najpierw do kancelarji. Nikogo w niej nie było. Następnie wszedł do pokoju żony. Matka siedziała na łóżku, córka obok niej na krześle. Spojrzał najpierw na jednę, potem na drugą. Obie mu się wydały spokojniejsze, niż były przedtem, nawet wesołe. Hm! hm! mruknął i przez salon udał się do swojego pokoju. Gdy drzwi otworzył, stanął. Na sofce, pod oknem, siedział Dembowski umyty, wybielony, w jego najlepszych sukniach, i paląc fajkę na długim cybuchu, jakieś papiery przeglądał. Nie musiał słyszeć, że ktoś drzwi otworzył, bo nawet głowy nie podniósł. Pan Czartowski chwilę postał i znów do siebie mruknąwszy, wrócił do pokoju żony.

— Jadziu! — rzekł do córki — Nałóż mi w kancelarji tę stambułkę pozłacaną, przy której nie ma bursztyna, tylko piórko, i zaraz mi ją tu przynieś.

— Przecie ulubiona fajka tatka jest w jego pokoju.

— Nie ma... nie ma! Czy może chcesz bym ją gościowi z gęby wydzierał?

Jeśli czego, to tego córka z pewnością sobie nie życzyła, to też szybko pobiegłszy, za kilka minut przyniosła ojcu stambułkę, napełnioną po wierzch tytoniem tureckim. On wziął cybuch do ust, ona ognia ukrzesawszy, hubkę zapaloną włożyła w środek fajki i starannie tytoniem ją przykryła; ojciec znowu mruknął coś niezrozumiałego i krokiem wolnym udał się do swojego pokoju. Za chwilę słychać tam było we drzwiach zgrzyt zamku.

Matka i córka słuchały, oddech powstrzymując.

W pół godziny dało się słyszeć w pokoju ojca głośne dzwonienie.

— Jadziu! poszlij tam kogo — matka rzekła.

— Nie, mamusiu, ja sama pójdę.

To powiedziawszy, pobiegła do pokoju ojca. Drzwi zastała zamknięte.

— Co tatko rozkaże? — zapytała.

— To ty, dobrze, Jadziu — rzekł ojciec, drzwi otwierając. — Każ nam dziecko upiec choć dwa kapłony, tylko przynieś je sama, a tymczasem postaraj się o butelkę węgrzyna.

Podczas gdy ojciec mówił, córka uważnie mu się przypatrywała. Nie był już zły, tylko poważny. Nawet zdawało jej się, że w oczach i na czole widziała zamyślenie. Uradowana pobiegła do matki, by swemi spostrzeżeniami z nią się podzielić.

Węgrzyn zaraz się pojawił, a niedługo potem kapłony, prosie pieczone, gęś i inne przysmaki. Po każdem nowem daniu, które panna Jadwiga przynosiła, ojciec powtarzał: „Dobrze duszko, dobrze, tylko pamiętaj o węgrzynie." Córka spełniała chętnie rozkazy, a panowie przy drzwiach zamkniętych, jedli, pili i cicho rozmawiali. Czasem tylko słychać było donośny głos gospodarza, który mówił:

— Wszystko zrobię, wszystko, tylko nie to.. choćbyś mnie tu zaraz zabił!

Matka i córka do rana oka nie zmrużyły. Pierwsza czuwała, by się znów co złego nie wydarzyło; druga musiała być wciąż na usługach.

Szarzeć już zaczynało, gdy p. Czartowski wychyliwszy nową butelkę, zwrócił na swego gościa oczy na pół senne, i ramiona do niego wyciągając, zawołał:

— Kocham cię, jak mi Bóg miły, kocham cię przyjacielu, ale kochałbym cię sto razy bardziej, gdybyś lepiej pił! Tyś chyba pokurcz, nie szlachcic... Gdzie kto słyszał o takiem piciu... ja butelkę, on pół kieliszka... Więc powiadasz, że musimy być gotowi... dobrze! Kiedy każesz, stanę... mandatarjusz, ekonom, pisarze, wszyscy ze mną... Jeżeli zażądasz, oddam także koszulę ostatnią, nawet Dąbrówkę daruję, tylko na litość boską nie każ mi się bratać z chamami, bo jakem Czartowski, nigdy tego nie zrobię!

— Z nimi nie potrzeba koniecznie bratać się. Ich należy tylko za ludzi uważać.

— Uważaj, uważaj... kiedy to bydło! Nie mówiłem ci, jak ci się chcieli wywdzięczyć. Im potrzeba batów, nie braterstwa!

— Obywatelu nie mów tak, bo chyba będę musiał wątpić o twoich dobrych chęciach. Wszak zdaje mi się, żem ci dość jasno wytłumaczył, iż bez włościan nie jesteśmy w stanie sami nic uczynić. Przeciw trzem musimy lud cały do walki uzbroić.

— Więc uzbroimy, przyjacielu, ale potem weźmiemy ich za łeb, żeby panów słuchali!

— Czyżby to było uczciwie, obywatelu, jeślibyśmy im tego nie dali, co przed wybuchem powstania będziemy im musieli przyrzec?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w celu porozumienia się, co należy przedewszystkiem rozumieć przez kotlinę Congo i inne geograficne definicje. Propozycję tę przyjęła konferencja, która przyznała komisji także prawo wybierania znawców według potrzeby. W wydziale tym przewodniczy baron Courcel. Pierwsze posiedzenie odbyło się pod jego przewodnictwem już w zeszły czwartek. Rezultat dotąd nie wiadomy.

KRONIKA.

Lwów dnia 24. listopada.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Tomasz Stanecki wezwany został przez Ministerstwo rolnictwa do Wiednia, w sprawie urządzenia w Galicji stacyj meteorologicznych, o których przed kilku dniami podaliśmy wiadomość. — Dr. Franciszek Smolka powrócił z Buda-Pesztu do Wiednia. — Jubileusz czterdziestoletniego rabinatu obchodzi dnia 29. bm. znany kaznodzieja i rabin lwowski p. Bernard Löwenstein. — Kraszewski, wyzyskiwany do chwili obecnej przez adwokata Saula, zamierza, jak donosi *Kurjer Warszawski*, bronić się przed chciwością jego w drodze sądowej. — Ks. Jan Wolański, były gr. kat. administrator parafji w Jabłonowie, dek. Husiatyńskiego, wyjechał wczoraj do Ameryki, gdzie obejmie urząd duszpasterza wychodźców obrz. gr. kat. — P. Michał Kaczkowski, kasjer w domu komisowym Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Tarnowie, ustępuje, przenosząc się na posadę dyrektora w tamtejszej Kasie oszczędności, a miejsce jego objął p. Julian Mianowski z Czerniowiec. — Temi dniami odbył się w Krakowie w biskupiej kaplicy ślub p. Karola Zaremba Zaremby, architekty i radcy miejskiego, syna śp Feliksa, żołnierza wojsk polskich z r. 1831, obywatela m. Krakowa, i Kunegundy z Żuławskich, z panną Jadwigą Baldwin Ramułtówną, córką Konstantego i Heleny z Darskich. — Szef sekcyjny w Ministerstwie finansów tajny radca Ender, ma zostać wiceprezydentem Trybunału administracyjnego w miejsce chorego barona Jierlisgera.

Nekrologja. Jędrzej Fangor, doktor praw, profesor uniwersytetu lwowskiego, dziekan i senior Wydziału prawa i administracji, były rektor uniwersytetu, prezes komisji egzaminów prawno-historycznych i były adwokat krajowy, przeżywszy lat 70, zmarł dnia 23. bm. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3. po południu z domu pod l. 11 przy ulicy Zielonej. — W Le Mans we Francji zmarł dnia 21. bm. na chorobę sercową ks. Leon Sapieha, ojciec ks. Ferdynandowej Radziwiłłowej i hr. Czackiej.

Kalendarz. Wtorek (25.) Katarzyny — Chwalimiry. Wschód słońca o godz. 7. min. 28, zachód o godz. 4. min. 7.

Kalendarzyk myśliwski. W listopadzie polować wolno: na słonki, cietrzewie i głuszce, jarząbki, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne, jelenie, kozły, zające, borsuki i lisy.

Dla Agnieszki J., wdowy po rymarzu z Buczacza, nadesłali pp.: Ludwika G. 1 złr., A. K. 1 złr., N. N. Witków 5 złr., Eugenja B. z Sorok 2 złr., J. G. 2 złr., S. Krystyaopol 3 złr., K. B. 1 złr., razem z poprzedniemi 17 złr., które doręczono.

Z Towarzystwa łyżwiarzy. Otwarcie sezonu łyżwiarskiego nastąpiło wczoraj (23. bm.), i z tym dniem oddany został tor ślizgawkowy do użytku publicznego. W tym roku postarano się o wszelkie wygody dla publiczności, a urządzeniem osobnego buduaru dla pań z należytym komfortem, uczyniono zadosyć życzeniom już od lat wielu wypowiadanym. Nakoniec podaje się także do wiadomości, celem uchylenia powstałego w tej mierze u wielu osób zaniepokojenia, że zakwestjonowane muzyki wojskowe, acz z niepospolitemi dla Towarzystwa ofiarami, zostały i na ten sezon pozyskane, i w kolejnym porządku wszystkie kapele konsystujących tu pułków, przygrywać będą na torze ślizgawkowym.

Z Towarzystwa leśników. Dnia 15. bm. odbyło się pierwsze naukowe zebranie leśników. Po przywitaniu obecnych przez przewodniczącego p. Henryka Strzeleckiego, w którem tenże przedstawił korzyści osiągnięte z zebrań zeszłorocznych, miał prof. uniwers. dr. Stanecki bardzo pouczający i zajmujący wykład: „O wpływie lasów i pojedynczych drzew na elektryczność powietrza.“ W dyskusji nad tym przedmiotem wzięli udział prof. p. Tyniecki, dyrektor domen p. Glanz i komisarz lasowy p. Hołowkiewicz; zastanawiając się w ogólności nad tą sprawą, bądź też przytaczając swoje doświadczenia. Nakoniec uchwalili zgromadzeni: aby i w tym roku wolny wstęp na zebrania mieli uczniowie kraj. szkoły leśnictwa. Przyszłe zebranie dnia 15. grudnia.

Z kolei Karola Ludwika. Od 1. grudnia br. począwszy, użytą będzie kolej lokalna Jarosławsko-Sokalska także do przewozu przesyłek pocztowych, i to równocześnie w obydwóch kierunkach. Z wiosną zaś przyszłego roku kursować mają na linji Jarosławsko-Sokalskiej jeszcze dwa pociągi osobowe, z których jeden idący w kierunku do Sokala, pozostawać będzie w bezpośredniem połączeniu z pociągami pospiesznymi, drugi zaś idący ze Sokala łączyć się będzie w Jarosławiu z pociągiem wieczornym do Krakowa zdążającym.

Stypendjum z fundacji dra Gałęzowskiego w sumie 5000 franków przyznała krakowska Akademja umiejętności za bieżący rok szkolny docentowi chemji w uniwersytecie lwowskim, drowi Bronisławowi Lachowiczowi, celem dalszego kształcenia się w swym zawodzie za granicą.

Członkowie Wydziału krakowskiej Izby adwokackiej z prezesem Rady dyscyplinarnej, pod przewodnictwem wiceprezesa Izby adwokackiej dra Władysława Markiewicza, udali się onegdaj do dra Feliksa Szlachtowskiego z gratulacjami, a przewodniczący tej deputacji miał doń serdeczną przemowę. Dr. Szlachtowski rozrzewniony tą owacją kolegów, dziękował im w gorących słowach za okazaną mu życzliwość, na którą zawsze starał się zasłużyć.

Z armji. Cesarz mianował starszego lekarza w rezerwie dra Jana Stefanickiego starszym lekarzem w armji czynnej.

Z Towarzystwa gimn. „Sokoł“. Z początkiem grudnia tr. sprowadza się Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł“ do nowego własnego gmachu przy ul. Zimorowicza. Pierwsze ćwiczenia członków Towarzystwa w nowej sali gimnastycznej, połączone z domową uroczystością otwarcia nowej sali, odbędą się we wtorek dnia 2. grudnia o godzinie 7. wieczorem przy muzyce, która przygrywać będzie na galerji sali Solenną publiczną uroczystość poświęcenia całego gmachu odłożyło Towarzystwo do lata roku przyszłego, albowiem na razie tylko sala najniezbędniejszemi ubikacjami zupełnie, reszta zaś ubikacyj i zewnętrzna strona całego gmachu dopiero w przyszłym roku wykończone będą. Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ zaprasza wszystkich pp członków — tak czynnych jak i wspierających — honorowych i założycieli, aby zebrali się jak najliczniej w dniu oznaczonym 2. grudnia z uderzeniem godziny 7. wieczorem w nowej sali.

Komisja tramwajowa, wybrana przez Radę miejską do przeprowadzenia rokowań o nabycie realności Weinrebów celem rozszerzenia ulicy Żółkiewskiej u wjazdu z placu Krakowskiego, odbyła onegdaj posiedzenie, na które zaproszeni byli także reprezentanci Towarzystwa tramwajowego, mianowicie dyrektor Schneider i zastępca prawny, adwokat dr. Mały. Towarzystwo oświadczyło gotowość przyczynienia się do wydatku na cel wspomniany sumą 7000 zł., komisja jednak żąda 11.000 zł. Na następnem posiedzeniu zastępcy Towarzystwa dadzą co do tego żądania odpowiedź stanowczą.

Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie. Po dokonanych wyborach członków z łona pojedynczych korporacyj do zarządu miejskiego Muzeum przemysłowego, odbyło się wczoraj ukonstytuowanie się Rady nadzorczej. Na prezesa wybrano założyciela Muzeum p. Franciszka Bałutowskiego, na zastępcę p. profesora Bykowskiego. Gdy jednak p. Bykowski zrzekł się tego wyboru, otrzymał przy ponownem głosowaniu na zastępcę większość głosów p. Wierzbicki. Do komitetu zarządzającego wybrano pp. Bodyńskiego, Bykowskiego, hr. Dzieduszyckiego, Swisterskiego, Wereszczyńskiego, Wierzbickiego, a na wniosek p. Swisterskiego, celem zmiany statutów, wybrano komisję złożoną z pp. Bodyńskiego, Bykowskiego, Walichiewicza.

Obrączkę ślubną zgubioną w księgarni Gubrynowicza i Schmidta może właściciel tamże odebrać.

Bank kryłoszański. O zamierzonej sanacji tego zakładu i sposobach, jakiemi ją przeprowadzić postanowili najbardziej w tej sprawie interesowani „prowodyry“ naszych nieprzejednanych, pisze pod datą 21. bm. lwowski korespondent *N. Reformy*:

„Przedewszystkiem przypomnieć należy, że upadek Banku kryłoszańskiego byłby niewątpliwie stanowczą klęską partji ruskiej zwanej „starej“ (dawniej świętojurskiej) „nieprzejednanej.“ Zrozumieli to doskonale jej „prowodyry“, płacz bowiem wdów i sierot w całym kraju, narzekania i przekleństwa licznych rodzin ruskich, których ojcowie z prawdziwego patrjotyzmu cały swój majątek w „ruskim banku“ składali, byłby ich raz na zawsze pozbawił jakiegolwiek wpływu gdyż straty są olbrzymie, a na usprawiedliwienie ich nie było sic. Trzeba więc było ratować „narodną kreację“ za każdą cenę, a do ratunku potrzeba pieniędzy i to wiele pieniędzy. Postanowiono więc starać się o nie równocześnie we Lwowie, Wiedniu i Petersburgu. Mniejsza o nazwiska. Dość, że jedni delegaci traktowali z Bankiem kraj., którego Dyrekcja rzeczywiście wzięła tę sprawę pod rozwagę, przekonawszy się jednak, iż jest to interes „zgniły“, nie mogła podjąć się sanacji upadającej instytucji. Druga deputacja wyjechała do Wiednia, tam jednak ani słuchać jej nie chcieli Trzecia, dobrze znana, gdyż złożona z pp. Naumowicza i Płoszczańskiego, udała się do Petersburga i uzyskała posłuchanie u Pobiedonoscewa, któremu została wręczoną „petycja“ z podpisami osób zacnych, w której to petycji omówioną została „strona polityczna“ możliwego upadku Banku kryłoszańskiego w Galicji. P. Pobiedonoscew zrozumiał doskonale doniosłość tej petycji i dla tego udał się do cara, któremu w należytem świetle rzecz przedstawił. Audjencja u cara miała ten skutek, że Bank „internacjonalnyj“ otrzymał wskazówkę, że monarcha życzy sobie, aby przyjść w pomoc galicyjskiemu Bankowi kryłoszańskiemu. To było wystarczającem. Deputacja otrzymała przyrzeczenie pierwszej pomocy 600,000 mark. I rzeczywiście w tych dniach jedna z firm lwowskich otrzymała 300.000 mark przez dom Mendelsohna w Berlinie, dla Banku kryłoszańskiego Druga rata, tj. dalsze 300.000 mark zostanie wypłaconą, jeżeli pewien warunek zostanie wykonany, mianowicie, jeżeli ks. metropolita Sembratowicz „przystąpi do tej akcji“, a w zamian za to, pieniądze te użyte zostaną na zwrot pobranych kwot z funduszu wdów i sierot. „Sapienti sat.“ Nadto z całą tą akcją po mocarstwie petersburską łączą następujący interes: Bank „internacjonalnyj“ zamierza starać się u Rządu austrjackiego o pozwolenie otwarcia „filji“ we Lwowie. Gdyby się to nie udało, wówczas.... Bank kryłoszański ma objąć wszystkie interesa „russkich“ kupców, mających styczność z tutejszym światem handlowym. A gdy już piszę o sprawach „russkich“, więc donoszę, że konsulat rosyjski stanowczo przenosi się z Brodów do Lwowa, a to na mocy umowy w Skierniewicach.“

Uwięzionego przed kilku tygodniami kasjera Jamińskiego uchwalił Sąd karny kraj. wypuścić na wolną stopę za złożeniem kaucji 4000 zł. Drugi dygnitarz tej instytucji, przebywający również w więzieniu, dyr. Michalko, jest chory i leży podobno w szpitalu więziennym.

Zajścia z przemytnikami. Oddział c. k. straży skarbowej w Kutach wywiedział się, że liczniejsza banda przemytników w nocy na 1. b. m. przechodzić będzie z przemycanym tytoniem koło karczmy, zwanej „Wygoda“. Pięciu ludzi tej straży, zasiadłszy w owej karczmie, dostrzegło rzeczywiście około godziny 2. po północy, bandę liczącą 40 do 50 przemytników i usiłowało ją zatrzymać. Przemytnicy wszakże stawili opór, a gdy z szeregów ich padły strzały, musiała i straż skarbowa użyć swojej broni, poczem banda się rozprószyła, zostawiając część przemycanego tytoniu. Straż skarbowa ujęła tylko dwóch przemytników, trzeciego zaś znalazła ciężko rannego, dającego jeszcze słabe znaki życia, lecz po dwóch godzinach, człowiek ten umarł. Dotąd nie zdołano stwierdzić nazwiska ani zabitego, ani aresztowanych, ci bowiem wzbraniają się dać jakiegokolwiek wyjaśnienia. Ze straży skarbowej nikt nie doznał w tem zajściu uszkodzenia. Dochodzenie sądowe jest w toku. *(G. L.)*

Pięcioletni opój. W nocy na 22. bm., na placu Krakowskim napotkano pięcioletniego żydka w stanie nietrzeźwym, który dopiero po przespaniu się zdołał zeznać, że się Mechlem nazywa, że matka jego nie żyje, a ojciec Chaim, jest krawcem. Ponieważ nikt dotąd po tego chłopczyka się nie zgłosił, i tenże nie mógł wskazać mieszkania swego ojca, przeto odstawiła go ck. policja do tutejszego magistratu do ulokowania.

Nieszczęśliwy wypadek. Józef Podłuski, pokojowy, pod l. 10 przy ulicy Ossolińskich, usłyszawszy w sobotę rano o godzinie wpół do 7. detonację w pobliskim korytarzu, pobiegł tam z ciekawości i ujrzał miejscową sługę 16 letnią Nastkę N. rodem z Uherska, biegającą po korytarzu w płomieniach, gdyż wszystkie suknie paliły się na niej. Nim Podłuski zdołał z niej zerwać palącą się odzież, przyczem i sam się na twarzy i rękach poparzył, doznała ta nieszczęśliwa tak znacznego uszkodzenia na całem ciele, że musiano ją odwieźć do głównego szpitala. Powodem tego wypadku była własna nieostrożność sługi przy dolewaniu nafty do palącej się lampy.

Pijany policjant. W sobotę wieczorem między godziną 9tą a 10tą plac Krakowski był widownią arcyciekawej a niemiłej sceny, której bohaterem był policjant Mazurczak. Pan Mazurczak upiwszy się „na urząd“, zaczął pełnienie swej służby od „zahaltowania“ dorożkarza nr. 70 jadącego zupełnie spokojnie z jakimś jegomością. Po rozmaitych wykrzyknikach najnieprzyzwoitszej treści, uderzył dorożkarza szablą w głowę w ten sposób, że tenże spadł z kozła i zaledwie przy pomocy publiczności oprzytomniał. Widząc to pijany stróż bezpieczeństwa, zaczął dalej kontynuować swą przemowę i dodał, że nazajutrz będzie jeszcze lepiej ukarany. Tłumy publiczności przypatrujące się pełnieniu służby przez policjanta, odprowadziły go następnie do „pewnego domu“ na ulicy Pilnikarskiej, gdzie jednak widocznie zaczerpnąwszy za wiele—świeżego powietrza, upadł na ziemię i dopiero patrol policyjny wysłany w pogoń „za dzielnym obrońcą bezpieczeństwa“ zabrał go na dorożkę i odwiózł do koszar. Spodziewamy się, że p. dyrektor Policji w należyty sposób ukarze winnego. Przy tej sposobności zwracamy uwagę Dyrekcji policji, że stróże bezpieczeństwa zamiast w nocy przechodzić wszystkie wyznaczone sobie ulice, stoją jak wryci przed kawiarniami i szynkami, uważając czy właściciele tych przypadkiem o kilka minut ponad oznaczony czas nie mają otwartych lokali, gdy tymczasem złodzieje mogą zupełnie spokojnie plądrować po sklepach i pomieszkaniach, wiedząc dokładnie, że pan policjant ma zwrócone oczy na „drzwi kawiarni“. A jak nam donoszą, bardzo często się zdarza, że policjant pomyliwszy się w czasie, zupełnie niesłusznie denuncjuje kawiarza i na jego zeznaniu policja polegając, nakłada na niewinnego karę. Podobny wypadek zaszedł z kawiarzem p. D. na ulicy Ormiańskiej; z powodu, że policjant obrachowywał czas podług „zegara bernardyńskiego“, zmuszony był p. D. już cztery razy zupełnie niesłusznie zapłacić karę. W ogóle lepiejby było, gdyby panowie policjanci trzymali się nieco zdala od szynków i kawiarń, a pilnowali więcej mienia i życia obywateli.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 23. listop. Skradziono panu L. L bundę wart. 5 zł., panu S. S. 70 sztuk bielizny, panu J. A. 47 zł., pani K. B 6 sznurków korali drobnych a 4 większych wartości 150 zł., panu W. G. 2 butelki zieleniaku wartości 5 zł., panu Z. M. 5 koszul męskich, 5 damskich znacz. C. W. i K. W., 3 par kalesonów zn. S. M i kaftanik zn. C. W. wart. 30 zł., pani Kar D. w Nowym Sączu 4 kupony od listu zast. gal. Banku. hipot. Serja D. Nr 4589 każdy na 30 zł., pani E B w Radziechowie 200 zł. w cwancygierach, półcwancygierach, talarach, rublach i groszach, tudzież złote kolczyki, obrączkę i pierścionek. — Pan K. B. zgubił kartkę zast. l. 42939, pan K. W. 180 zł., pani A. J. kartkę zast. l. 94860, a pan H. K. ręczny kuferek z rzeczami wart. 40 zł — Znaleziono kartkę zast. l. 40496. — Łoszę zbłąkane opasane kocem oddano do kom. dz. I.

Kraków 23. listopada *Poświęcenie kościoła oo. Dominikanów. — Gmach poczty i telegrafu. — Restauracja bramy i rondla florjańskiego.*

Wspaniała świątynia oo. Dominikanów pożarem w roku 1851 w większej części zniszczona, została w ciągu lat trzydziestu odrestaurowaną i dziś wraz z głównym ołtarzem, zdumiewającym swym ogromem, przez biskupa krakowskiego ks. Dunajewskiego poświęconą. W asystencji bardzo licznego kleru znajdowali się księża biskupi Janiszewski i hr. Krasiński. Ołtarz główny pomysłu jednego z księży dominikanów, którego nazwisko atoli trzymane jest w tajemnicy, jest w stylu ozdobnym gotyckim; malowidło plafonu presbiterjum jest według wskazówki mistrza Matejki wykonanem.

Rząd a względnie Ministerstwo handlu nagli Radę miejską o spieszną decyzję w sprawie odstąpienia gruntu miejskiego pod budowę nowego pałacu dla pomieszczenia poczty i telegrafu. Z wielkiem zadowoleniem przyjęto tu wiadomość, iż Rząd zgadza się w zasadzie, aby jeden z krakowskich architektów planował i dozorował całą tę wspaniałą budowę, rozpocząć się mającą z dniem 1. kwietnia 1885 roku. Jak się właśnie dowiaduję, architektą budowy ma być p. Nitsch, zaszczytnie znany w mieście naszem i kraju budowniczy.

Rondel florjański niemniej brama florjańska, obie arcy stare budowle krakowskie, domagają się gruntownej restauracji, której podjąć się ma z własnych funduszów ks. Władysław Czartoryski, żąda tylko natomiast, aby grunta przyległe do gmachu Muzeum nazwiska książąt Cartoryskich oddane zostały temuż, jako części integralne założyć się mającego majoratu przez ks. Władysława Czartoryskiego.

Brzeżany 21. listopada. Stanisław hrabia Potocki, powróciwszy dnia dzisiejszego z zagranicy do Brzeżan, nadesłał 1000 mark w złocie na cele obdzielenia ubogich wdów, sierot i podupadłych rodzin chrześcian — za który to hojny dar, imieniem ubogich, składam niniejszem dostojnemu dawcy najszczersze „Bóg zapłać“. *Józef Gärtler*, burmistrz.

Stanisławów 18. listopada. Zbudzone z długiego letargu tutejsze Towarzystwo dramatyczne obdarzyło nas w ubiegłą niedzielę przedstawieniem komedji Bałuckiego p t. „Dom otwarty“. Publiczność, u której teatr amatorski od dawien dawna ma dobrą reputację, pospieszyła na przedstawienie tak tłumnie, jak rzadko. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze, a publiczność nieustannemi oklaskami i wywoływaniem dawała wyraz swemu zadowoleniu. W przedstawieniu wzięła udział znaczniejsza część nowych i młodych sił amatorskich, a odkryte pośród niej talenta rokują piękną przyszłość naszej amatorskiej scenie.

Wiedeń 22. listopada. Starostwo w Euersdorf doniosło o odszukaniu ciała dra Spitzera, o którego tajemniczem zniknięciu donosiliśmy w swoim czasie. Jak przypuszczano, znalazł śmierć w nurtach Dunaju; żona powiadomiona o tym wypadku udała się na miejsce celem sprawdzenia tożsamości.

O feldweblu Łopatyńskim, który strzelił do pułkownika Sedlmayera, a potem do siebie, dowiaduje się *Gwiazdka Ciesz.*, że wyzdrowienie jego jest możliwe. Rana pułkownika S. w rękę wznieca jednak obawę, że potrzebną będzie amputacja Jak słychać, wypadek ten sprawia w wyższych sferach wojskowych wielkie wrażenie, tem więcej, że pułkownik Sedlmajer doznał był już podobnego zamachu, kiedy służył przy marynarce.

Jubileusz 50 letniej służby wojskowej ministra wojny. Dnia 23. obchodził minister wojny hr. Byland Rheidt jubileusz swej 50-letniej służby, którą rozpoczął jako kadet 26 pułku piechoty. Następnie został przeniesiony do artylerji, gdzie dosłużył się stopnia porucznika. Później był przy sztabie, gdzie otrzymał rangę kapitana, w której przeszedł napowrót do artylerji. W randze podpułkownika przeniesiony do 14. pułku piechoty, powrócił jako pułkownik do 9. pułku artylerji. Od ośmiu lat jest ministrem wojny. Brał czynny udział w wyprawach r. 1848—9 i 1866, z których prócz ran, wyniósł zaszczytne dekoracje wojskowe.

Nowa kanonizacja. Ostatniego wtorku odbyła kongregacja rytualna pod przewodnictwem kardynała Bartolini posiedzenie, na którem uchwalono zaliczyć w poczet „błogosławionych“ służebnicę pańską, Marję de Lestonac. Pochodziła z zamożnej rodziny mieszczańskiej w Bordeaux, a już w latach dziecięcych była wzorem wszelkich cnót i obyczajności. Aby na tej drodze wytrwała do końca, poślubiono ją w młodocianym zaraz wieku niejakiemu bar. Montferrand. Po śmierci męża, wdowa usunęła się w zacisze klasztorne w Tulusie, gdzie — jak zapewniała — miewała wizje niebiańskie. W skutek jednej z takich wizyj ufundowała potem zakon „Córek Marji.“ — W krótkim czasie ma się zebrać drugie posiedzenie kongregacji pod przewodnictwem papieża i definitywnie już postanowić kanonizację Marji de Lestonac, poczem natychmiast ogłoszony zostanie dekret dotyczący.

Niezawodny środek przeciw wściekliźnie praktykowany na Litwie. „W 1837 roku szlachcic powiatu Lidzkiego, Kozłowski, w podróży zimowej do Wilna pod Solecznikami, pokąsany został przez wściekłego wilka, a z nim sześciu włościan wiozących pszenicę. A że to było w czasie, gdy była w Wilnie akademja medyczna, więc chłopów oddano na kurację do kliniki akademickiej. Kozłowski zaś wróciwszy do domu, udał się niezwłocznie do znajomego w Nowogrodzkim powiecie lekarza od wścieklizny, komornika Truskowskiego, odbył szczęśliwie kurację i prawdopodobnie dotąd żyje. Włościanie zaś wszyscy sześciu pomarli.

Wypadek ten wielkie na Litwie zrobił wrażenie. Władze rządowe zajęły się nim gorąco, wojenny gubernator Dołhorukow kazał stawić się do Wilna Truskowskiemu i przedstawić akademji lekarstwo, jakiego używał. Gremjum profesorów przyjęło to do wiadomości — i na tem się rzecz w zakresie urzędowo akademicznym skończyła. Rozgłos jednak tym wypadkiem spowodowany, obiegł wielką część Litwy i odtąd gdziekolwiek wiedziano o tym zbawczym środku i gdzie go tylko użyto, nigdzie nie zaszedł wypadek tej strasznej choroby.

Środkiem tym jest roślina, zwana „Jastrzębiec kosmaty“ (Heratium Pilossela).

Rośnie przeważnie w miejscach jałowych, suchych, na gruntach piaszczystych lekkich na wzgórzach; liście jego ścielą się płasko na ziemi, kolor mają światło-szarawo-zielony; odwrotną stronę kosmatą, jakby włosem pokrytą (pillosca), kwiat na jednej prostej kilkocalowej łodydze żółty.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(O. B.) **Teatr.** W roli Rogera („Pierścień rodzinny“), debiutował wczoraj p Laskowski. Artysta sprezentował się jako wcale dobry śpiewak i doskonały aktor. Głos jego, jakkolwiek niezbyt silny, jest dźwięczny i sympatyczny, dykcja wyraźna, deklamacja poprawna a gra wyborna. Na początek dajemy mu dwie rady: najpierw powinien się starać unikać błędów, jakie popełnia w wymawianiu niektórych wyrazów (szczególnie tam, gdzie zamiast *y* wymawia *e*, np. krzeż zamiast krzyż), bo na scenie to niemile razi, następnie powinien z mniej dramatycznego tonu grać rolę Rogera szczególnie w akcie drugim. Z okazji przedstawienia wczorajszego zanosimy prośbę do artystów naszych, aby poprzestali na tłustych dowcipach, w jakie sztuka sama przez się obfituje, i aby drażliwych ustępów nie ilustrowali gestami i mimiką. Popłaca to wprawdzie u pewnej części naszej publiczności, szczególnie niedzielnej, ale czy godne to artysty? Zadaniem artysty jest grą pełną smaku i elegancji zacierać drażliwości libreta, nie zaś podnosić je i czynić wyraźniejszemi. Pan reżyser zechce polecić, aby niepowołani w czasie śpiewu i gry artystów nie prowadzili zbyt ożywionej i głośnej rozmowy na scenie. Tego rodzaju poufałość zakrawa na lekceważenie publiczności. „Chata za wsią“ zyskała wiele na skróceniu niektórych scen, a korzystając ze sposobności naprawiamy niesprawiedliwość, jakiej dopuściliśmy się w poprzedniem sprawozdaniu, nie wymieniając p. Gostyńskiej, której gra i wyborne pojęcie roli zasługują na zupełne uznanie. *Ad usum* p. reżysera: Jeżeli cytra ma być już koniecznie cygańskim instrumentom, to możeby p. reżyser polecił aby zamiast jakiegoś styryjskiego Ländlera, czy czegoś podobnego grano bardziej charakterystyczną i naturze cyganów bardziej odpowiedną piosnkę.

* Dziś w poniedziałek d. 24. listopada: „Lolo“ (Bébé), komedja w 3 aktach pp. Hennequin i Najac, tłumaczył Stanisław Dobrzański. „Dzieciaki,“ obraz sceniczny w 1 akcie Leopolda Świderskiego. W roli Linci wystąpi po raz pierwszy pani Piasecka.

Teatr ruski. W dalszym ciągu przedstawień pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego odegrano dnia 18. bm. na benefis pani Popielowej „Halkę“, przerobioną dość słabo na melodramat. Gra była bardzo staranna. Dnia 20. bm. odegrano z powodzeniem Gogola „Rewizor z Petersburga“, a dnia 22. bm. również starannie i dobrze „Marusia“, melodramat ze śpiewami w 3 aktach Osnowianenki.

Trupa ruska w tym tygodniu daje ostatnie 3 przedstawienia (ostatnie dnia 30. bm.) i stąd udaje się do Przemyśla.

Amatorskie przedstawienie odbyło się dnia 23. bm. w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazdy“ na korzyść funduszu tegoż Stowarzyszenia. Program przedstawienia podobał się ogólnie i szczerze radzimy aby i w przyszłości tak szczęśliwie go dobierano. Odegrano wczoraj „Stryj przyjechał“ hr. Koziebrodzkiego, „Na Estradzie“ monolog M. Gawalewicza i „Młynarz i Kominiarz“ krotochwila Błotnickiego. Przedstawienie wypadło dobrze.

Koncert ze współudziałem panien B. Löw. i Stachowiczówny, tudzież pp. Fiszera, J. Ł. Ł. M., Wolfsthala i Z., odbędzie się jutro we wtorek o godz. 7 wieczorem w sali Domu Narodnego, na dochód Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów w. m. Program: 1) Beethoven. Sonata (Kreutzer) na skrzypce i fortepian, odegrają pp. Löw i Wolfstal. 2) Villebois, duet, odśpiewają pp. J i L. 3) Vieuxtemps. Fantazja z op „Faust“, p. Wolfstal. 4) Deklamacja, p. Stachowicz. 5) Chopin, Etude i Mazurka. p. L. 6) a) Arja z op. „Don Carlos“; b) Caponi, walec, odśpiewa p. B. 7) a) Wierzbicki „Łzy“; b) „Do księżyca, odśpiewają pp. J., Ł., Ł. i M. 8) Monolog p. Fiszer.

O śp. Redlichu pisze Bolesław Prus w ostatniej kronice tygodn. *Kur. Warsz.*: „Najznakomitszy sztycharz polski, Redlich, umarł na obczyźnie i w nędzy. Już mu dzienniki poświęciły wiele „ciepłych wspomnień“; ani wątpić, że tygodniki umieszczą jego portret, a kto wie, czy miłośnicy sztuki nie zdobędą się na pomnik — godny takiego artysty. Nim jednak nastąpiły te dowody uznania, Redlich zmarnował się, bo, jak ktoś twierdził, „kraj nasz był za ubogi na utrzymanie takiego jak on artysty...“ Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności właśnie w tych czasach, kiedy nędza wyganiała Redlicha do Paryża, Towarzystwo zachęty sztuk pięknych wyrażało skromną ufność, że kraj złoży mu 100.000 zł. na wybudowanie gmachu dla sztuki Proponowałbym jeszcze z tysiąc rubli dodatku na tablice pamiątkowe dla tych artystów, którzy albo wyjeżdżają za granicę, albo trwonią zdolności, nie mogąc ich zużytkować w „kraju nazbyt ubogim“. Gdyby królowie naszej sztuki, zamiast po dyletancku zastanawiać się nad całą kwestją żydowską, pomyśleli raczej o tym jednym żydku, ktyry kopiował ich dzieła, może — w jakiejś szkole malarskiej — znalazłby się jakiś kącik na sztycharstwo, pod kierunkiem Redlicha? Może zamiast niemieckich olejodruków, mielibyśmy krajowe miedzioryty rysunków Grotgera, obrazów Matejki, Siemiradzkiego i innych? Może nawet zakwitłaby u nas nowa gałązka przemysłu? Na nieszczęście każde słońce ma to do siebie, że nie dba o gwiazdy. Niemniej jednak i gwiazdy są potrzebne i nie widziałbym nic nieprzyzwoitego, gdyby — powstała jakaś instytucja dla artystów, ułatwiająca im pracę. W dzisiejszym bowiem nastroju, gdzie arcykapłani sztuki nawet nie dostrzegają laików, a towarzystwa myślą tylko o pałacach dla siebie, możemy mieć jeszcze z kilku takich Redlichów, którzy zamiast pracować dla swoich, pomrą z głodu między obcymi.“

Meir Ezofowicz, znaną powieść Orzeszkowej, przetłumaczyła na język niemiecki, za pozwoleniem autorki L. Brixen. *Wiener Allg. Ztg* zdając sprawę w dziale literackim z powyższego tłumaczenia podaje treść powieści i wyraża się nadzwyczaj pochlebnie o naszej powieściarce. Dwie jeno rzeczy mamy do wyrzucenia autorowi owej recenzji w *Wiener Allg. Ztg.* Pierwsza, że nazwiska Sacher Masocha i takiego Francuza, poważył się postawić obok nazwiska „Orzeszko“; a druga, że pisząc o autorce tej miary jak Orzeszko, nie wie, czyto mężczyzna, czy kobieta. W rzeczonem bowiem sprawozdaniu traktowaną jest Orzeszkowa jako mężczyzna. „Die deutsche Gründlichkeit“ powinnaby zapobiedz tego rodzaju ignorancji.

„Kosmos“ zeszyt XI. zawiera: Protokół z posiedzenia Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. — (Treść odczytów dra Zubera, dra Petelenza i list p. Rogozińskiego). — O skamielinach, przez prof. J. Niedźwiedzkiego. — Słodkowodny utwór podolski, przez A. M. Łomnickiego (c. d.). — Mięczaki galicyjskie; przez J. Bąkowskiego (c. d.). — Wycieczki botaniczne w okolice Złoczowa, przez S. Trusza. — Wiadomości bieżące.

Z izby sądowej.

(Prezes klubu winkelszrejberów)

Lwów 22. listopada.

(Ciąg dalszy.)

(Dwunasty dzień rozprawy.)

Po postawieniu sędziom przysięgłym 14 pytań, odnoszących się do wszystkich 7 oskarżonych, zabrał głos o godz. $^1/_2$10 z rana prokurator, p. Spausta. Przyznać musimy, że mowa jego, popierająca nader dobitnie wszystkie punkta oskarżenia, nie małe zrobiła na obecnych wrażenie. P. Spausta przedstawił działanie Kozakiewicza jak najdokładniej, jego machinacje i krętarstwa, połączone z wyzyskiwaniem i oszukiwaniem ludzi łatwowiernych wyszły w całej swej ohydnej a zbrodniczej nagości, słowem, okazał os Kozakiewicza takim, jakim jest w rzeczywistości. A nie łatwą to było rzeczą, jeśli będziemy mieć na oku ogrom nagromadzonego materjału dowodowego. Oskarżenie swe skończył pan Sp. o godz. $^1/_4$1.

Po południu przemówił pierwszy dr. Tadeusz Szydłowski, jako zastępca stron poszkodowanych. Przemówienie jasne a zrozumiałe, odznaczające się wybornem zrozumieniem sprawy, doskonała i płynna wymowa, złożyły się na piękną całość. Nie żądał on od Ławy przysięgłych potępienia oskarżonych, ale wymiaru sprawiedliwości dla poszkodowanych, których zastępował.

Co do wniosków, zmierzających do likwidowania pretensji, zastrzegł sobie głos po werdykcie.

Trudny zaiste do zgryzienia orzech dostał się obrońcy Karola i Rozalji Kozakiewiczów i Anny Lubczakowej, dr. Dzię dzielewiczowi, jeżeli zważymy, że postępowanie dowodowe nagromadziło mnóstwo dowodów mniej lub więcej ważnych, a następnie i to, że musiał on bronić najważniejszej figury w całym procesie. W 2 godzinnej przemowie, wygłoszonej powoli, nadzwyczaj zrozumiale, a nadto odznaczającej się dzielną argumentacją, starał się dr. Dz. wykazać niewinność swych klientów.

Ferdynanda Dallmayera równie dzielnie bronił dr. Blisiński, który starał się dowieść, że rozprawa nie dostarczyła faktów na dowód istoty czynu karygodnego w przedmiotowym względzie, lecz jedynie same poszlaki, a te mogą być jedynie podstawą do dochodzeń karnych i śledztwa, nie zaś do wydania werdyktu. Dr. Bl. przedstawił Dallmayera jako ofiarę, wodzoną na pasku i wykonującą to co mu kazano.

Ostatni zabrał głos obrońca w sprawach karnych, dr. Czajkowski, występując w obronie K Krycińskiego, Mittiga i Wojc. Pellera. Równie jak koledzy jego, w wymownych słowach starał się wykazać zupełną niewinność tych 3ch oskarżonych, i dzielnie dotrzymał im placu. Mówił półtorej godziny, i wszystko cokolwiek można było wynyskać na korzyść swoich klientów, doskonale spożytkował i jasno przedstawił.

Tak prokurator, jak i obrońcy zrzekli się repliki.

Lwów 23. listopada.

(Dokończenie).

(Trzynasty dzień rozprawy.)

O godzinie wpół do 10ej rano przewodniczący Trybunału p. radca Dunievicz przedstawił ławie przysięgłych całą sprawę.

Jasne a objektywne zreasumowanie całej tej zawikłanej i pogmatwanej sprawy — dzięki matactwu Kozakiewicza — jest nie małą zasługą pana przewodniczącego.

P. Duniewicz, który potrafił tak doskonale przeprowadzić, w krótkim stosunkowo czasie rozprawę, wybornie wytłumaczył ławie oskarżonych, jaką doniosłość i znaczenie ma przeprowadzona rozprawa.

O godzinie 12ej udali się przysięgli do sali obrad

Zwierzchnik ławy przysięgłych, dr. Gustaw Roszkowski, profesor uniwersytetu, ogłosił o godzinie $^3/_4$ na 2gą werdykt.

Przysięgli odpowiedzieli na zadane sobie pytanie, czy Karol Kozakiewicz winien jest, że Dallmayer zawarł w Sądzie przemyskim pozorną ugodę na szkodę swych wierzycieli i że popadłszy w konkurs, kwotę tą ugodą objętą przed wierzycielami ukrył, mimo że był rzeczywistym jej właścicielem — 11 głosami „tak“, zaś 1 głosem „nie“. Pytanie, czy winien jest K. Koz., iż dał Janowi Mittigowi pozorną cesję na kwotę w Sądzie w Radymnie deponowaną, potwierdzili 11 głosami. Pytanie odnoszące się do sfingowania pretensji Eleonory Pomykalskiej, zgłoszonej następnie do masy konkursowej, odpowiedzieli przysięgli 7 głosami „nie“, a 5 „tak“.

Pytanie, czy szkoda stąd wynikła wynosi 300 złr., jednogłośnie potwierdzili; również uznali K. Koz. 8 głosami winnym występku lekkomyślnej krydy, a następnie zatwierdzili 9 głosami pytanie odnoszące

się do złożenia przez tegoż fałszywej przysięgi w sprawie testamentu śp. Łubczaka.

Natomiast pytanie, czy K. Koz. dopuścił się przy aresztowaniu gwałtu publicznego, zaprzeczyli przysięgli 12 głosami; jak również pytanie, czy dopuścił się obrazy straży policyjnej, 8 głosami.

Jan Mittig uwolniony został jednogłośnie od zarzuconej mu zbrodni oszustwa, mianowicie że przyjął od K. Koz. pozorną cesję.

Ferdynand Dallmayer 11 głosami został uwolniony od zarzuconej mu oskarżeniem zbrodni oszustwa, dokonanego wreszcie przez zeznanie pozornej ugody w Sądzie przemyskim z K. Koz. na szkodę wierzycieli tegoż.

Kazimirz Kryciński 7 głosami, Rozalia Kozakiewiczowa 12 i Wojciech Peller 7 głosami uwolnieni zostali od zbrodni złożenia fałszywej przysięgi w sprawie testamentu śp. Łubczaka.

Ostatnie pytanie, odnoszące się do Anny Łubczakowej, co do namawiania Pellera w sprawie testamentu śp. Łubczaka 12 głosami zostało zaprzeczone.

Na podstawie tego werdyktu uznał Trybunał Karola Łukasza dw. im. Kozakiewicza winnym zbrodni oszustwa (§ 199 a 200 i 201 d) i występku z § 486 i skazał go na 5 letnie ciężkie więzienie obostrzone 2-razowym postem w miesiącu i na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

W wyroku tym przy wymiarze kary uwzględnił Trybunał okoliczności łagodzące. Dalej ugodę Kozakiewicza z Dallmayerem co do 19.000 zł. i cesję Karola Kozakiewicza przyjętą przez Mittiga na 1160 zł. uznał Trybunał za nieważne. Jak również przysięgę Karola Kozakiewicza, złożoną w r. 1871 w sądzie miejsko-delegowanym S. L. w sprawie testamentu śp. Łubczaka jako fałszywą.

Co do dalszych pretensyj odesłał Trybunał strony poszkodowane na drogę prawa.

Dr. Dzieduszycki w imieniu Karola Kozakiewicza zgłosił odwołanie i zażalenie nieważności.

Tak się skończyła sprawa procesu klubu winkelszreiberów, do którego można zastosować przysłowie: „Kto jaką bronią wojuje, od takiej ginie.“

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie Towarzystwa Przyrodników Polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 25. bm. o godzinie 6. wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro). Porządek dzienny: H. Wiśniowski. Najnowsze teorje dziedziczności. B. Błocki. Jaka była właściwa przyczyna nastania i ustania epoki lodowej. Luźne komunikacje naukowe.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności dla drobnych rękodzielników i przemysłowców z poręką ograniczoną, w Sądzie zapisane, we Lwowie. Zarząd zawiązanego pod tą nazwą przed kilku dniami Stowarzyszenia, zgłosiwszy jego firmę do Sądu dla zaprotokołowania, czynność tegoż rozpoczął. Zarząd ten podaje do powszechnej wiadomości, że z oświadczeniami do przystąpienia i z wpłatami do Towarzystwa, tudzież o statuta i informacje tyczące się interesów wynikających z podjętego przez nie zadania, należy się zgłosić do p. Ludwika Zielonki, jednego z dyrektorów Stowarzyszenia, którego zastać można każdodziennie, prócz świąt, od godziny 10—12 z rana, w kancelarji zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“, znajdującej się w gmachu zakładu narodowego im. Ossolińskich na I. piętrze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 22. listopada 1884.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa zł. 7·25 do 7·60, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina zł. —·— do —·—, żyto gotowe zł. 6·25 do 6·75, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie zł. —·— do —·—, owies obroczny zł. 5·50 do 5·80, jęczmień browarny zł. 6·50 do 7·25, jęczmień na termina zł. —·— do zł. —·—, rzepak nominalnie zł. 12·— do zł. 12·25, rzepak nowy zł. —·— do zł. —·—, lnianka zł. —·— do —·—, groch celny do gotowania 7·— do 9·50, groch pastewny 5·75 do zł. 6·75, wyka na nasienie zł. —·— do zł. —·—, wyka obroczna zł. 4·50 do 6·—, bobik zł. 5·50 do zł. 6·—, breczka zł. —·— do —·—, kukurudza zł. —·— do —·—, chmiel zł. 50·— do 55·—, koniczyna czerwona zł. 45·— do 50·—, koniczyna biała zł. 55·— do 60·—, koniczyna szwedzka zł. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina zł. —·— do —·—.

Targ na woły. Wiedeń 24. listopada. (Telegr.) Przypędzono galicyjskich 514, węgierskich 631, niemieckich 922, razem 2067 sztuk.

Płacono galicyjskie z paszy zł. 53·— do zł. 56·—, stirjackie zł. 60·— do 64·50, węgierskie zł. 62·— do zł. 67·—, niemieckie 61·— do 67 — za 100 kilogramów. Targ mdły.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffé Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 24. listopada.

Wiener Ztg. ogłasza patent cesarski zwołujący Radę państwa na dzień 4. grudnia. Biuro prezydjalne Rady państwa rozesłało już posłom następujący porządek dzienny pierwszego posiedzenia: pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie sprzedaży budynku erarjalnego przy Jakobergasse we Wiedniu; pierwsze czytanie wniosku Poscha o uregulowanie stopy procentowej; sprawozdanie komisji budżetowej o XIII. sprawozdaniu rocznem komisji do kontroli długu państwowego; sprawozdanie komisji legitymacyjnej o wyborach.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zwołana na 4go grudnia ostatnia sesja obecnej Rady państwa, będzie bardzo krótką i wypełni ją wyłącznie uchwalenie budżetu. Nie ma już czasu na reformy prawodawcze, a jeżeli się zważy, że przez częściową zmianę ustawy wyborczej powołane będą na przyszłość nowe żywioły do udziału w prawodawstwie, to reprezentacji ustępującej nie wypada nawet chwytać się takich zadań przyszłości. Przyszłe a niedalekie wybory rzucą swój cień na wszystkie prace parlamentarne i wpłyną także na zachowanie się stronnictw w dłuższym [illegible] ludności. Większość stanie w obronie Rządu, którego wpływ dzięki austrjackiemu systemowi wyborczemu pomoże jej odrodzić się z popiołów. Centralistyczna opozycja zapowiada w głównym swoim organie, że nawet nie marzy o przeprowadzeniu jakiegokolwiek własnego programu i kontentować się będzie krytyką opartą na tem, że Rząd swego programu nie wypełnił. Ton artykułu w którym *N. Fr. Presse* szkicuje ten słaby plan kampanji jest elegijny i pełen rezygnacji. Zjednoczona lewica przewiduje klęskę przy wyborach i oskontuje zawczasu utratę około trzydziestu mandatów, a to nietylko na korzyść antycentralistycznej większości ale także tu i ówdzie na korzyść nowej grupy socjalistycznych. Atoli nie wybory, według *N. Fr. Presse* zostać wierną dotychczasowemu swojemu stanowisku i podwójnemu powołaniu „obrony zasad liberalnych i jedności państwa“. Innemi słowy, zjednoczona lewica powinna i nadal stać przy systemie centralistycznym i germanizacyjnym; liberalizm jej bowiem był zawsze tak platonicznej natury, że i mówić o nim nie warto. W tej właśnie nieszczerości liberalnych dążeń lewicy leży zarodek jej upadku, który jak tuszymy nie będzie przemijającym tylko usunięciem jej z areny, ale raz na zawsze uczyni ją niemożliwą.

Jedno z pism wiedeńskich donosi, że wojsko tureckie zatrzymało na jeziorze Skodarskiem wskutek rekwizycji tureckiego konsulatu w Tryeście okręt czarnogórski z ładunkiem karabinów, rewolwerów i nabojów.

Deputacja żydów czeskich z rabinem Lichtensternem z Pragi na czele, miała posłuchanie u ministra barona Konrada, któremu wręczyła promemorję w sprawie uregulowania stosunków prawnych gmin żydowskich w Austrji.

Na konferencji wspólnych ministrów w Buda-Peszcie miała być oprócz sprawy powinności wojennych i koszta w Wiedniu i Buda-Peszcie wziętą także pod rozwagę kwestja, czyby jeszcze w ciągu tej sesji nie należało przedłożyć do załatwienia obu parlamentom ustawy o organizacji pospolitego ruszenia.

Do *Pol. Corr.* piszą z Buda-Pesztu, że Sejm węgierski zajmie się najpierw po załatwieniu budżetu reformą Izby magnatów, poczem przystąpi do obrad nad wnioskiem dotyczącym przedłużenia perjodu legislacyjnego na lat pięć. Przedłożenie o środkach [illegible] ma być odroczone do przyszłej sesji.

Na posiedzeniu Sejmu węgierskiego d. 22. b. m. wręczyli wybrani przy uzupełniających wyborach posłowie swoje mandaty, poczem przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu Lonyay'owi, podnosząc jego zasługi około kraju i ojczyzny. Nowomianowanego ministra obrony krajowej barona Fejervary'ego, który po raz pierwszy przybył na posiedzenie, przyjęto sympatycznemi okrzykami.

Konferencja ministrów wspólnych, która odbyła się temi dniami w Buda-Peszcie, zajmowała się między innemi sprawą unormowania emerytury urzędników wspólnych.

Według *Polit. Corr.* Rząd węgierski odroczył do następnej sesji wniesienie projektów do ustaw wyjątkowych przeciw narodowcom, antisemitom i socjalistom.

Bardzo godnemi uwagi są oświadczenia p. Tiszy w komisji budżetowej sejmu węgierskiego. W jednem z nich prezydent gabinetu zapowiada bardzo pojednawczą politykę w sprawie odnowienia traktatu cłowego i handlowego z Austrją. W drugiem przyznaje ważność regulacji waluty, ale porę obecną nazywa niestosowną ze względu na interesa producentów węgierskich. Przypuszczają ogólnie, że w czasach stagnacji handlu zbożowego, disażio srebra dla zagranicy posiadającej walutę złotą, jest bodźcem do zwrócenia się ku targom austrjacko-węgierskim.

Koło polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się w następujący sposób:

Prezesem obrano p. Magdzińskiego, wiceprezesem Leona hr. Skórzewskiego, sekretarzami pp. Br. Graevego i Stefana Cegielskiego, kwestorem p. L. Mycielskiego. Do komisji parlamentarnej wybrano pp. Magdzińskiego, ks. dr. Jażdżewskiego, zastępcami ich pp. M. Sczanieckiego i Michała Kalksteina.

Koło polskie złożyło do laski marszałkowskiej znany z przeszłej kadencji wniosek o języku polskim p L. Czarlińskiego w sądach. Wniosek ten podało w tem samem brzmieniu, w jakiem był postawiony w przeszłej kadencji bez żadnej zmiany. Podpisało go, jak samo się przez się rozumie, całe Koło polskie. Oddano też wniosek o zniesienie ustawy banicyjnej, który został podpisany przez Koło polskie i centrum. Wniosek co do ograniczenia prac ręcznych kobiet i dzieci w fabrykach oddano również podpisany przez Koło polskie i centrum.

Wiedeński *Fremdenblatt* donosi, że rzymski korespondent dziennika *Hamburger Corresp.* powodowany obawami, jakie wywołało w kołach niemieckich kreowanie *Collegium Bohemicum* interweniował w tej sprawie austrjackiego ambasadora w Rzymie hr. Ludolfa. Tenże miał oświadczyć, że celem *Collegium Bohemicum* nie jest kształcenie wyłącznie księży czeskich, ale także i niemieckich w Czechach urodzonych i że owszem celem *Collegium* jest załagodzić niesnaski narodowe między klerykami czeskimi a niemieckimi przez wspólne pożycie pod jednym dachem.

Stronnictwo wolnomyślnych w parlamencie niemieckim uchwaliło postawić wniosek o zaprowadzenie dyet dla deputowanych i zaprotestować przeciw rozporząd. ks. Bismarka wydanego bez zezwolenia parlamentu o ograniczenie używania przez deputowanych wolnych kart jazdy na kolei.

Journal de St. Petersb. pisze: Niemiecka mowa tronowa jest nowem uroczystem stwierdzeniem polityki pokojowej i porozumienia, które w skutek zjazdu w Skierniewicach na nowo zostało wzmocnione. Mowa tronowa stwierdziła to w wyrazach, których wewnętrzna wartość zostaje jeszcze podniesioną przez osobistość tego, który mowę tronową wygłosił, ponieważ osobistością tą jest dostojny cesarz Wilhelm, który rezultat zjazdu w Skierniewicach w ten sposób pojmuje, iż przyjaźń swą z monarchami rosyjskim i austrjackim uważać może za zabezpieczoną na długo przed wszelkiemi pociskami.

W Hernals w Wiedniu zebrał się 21. b. m. przed handlem mąki Mosera liczny tłum i wziął się do demolowania lokalu, ale policji udało się namową odwieść od tego zebranych. Powodem napaści było zatrucie wielu osób mąką (o czem już donosiliśmy), a zwłaszcza groźny stan zatrutych dzieci.

Zamknięcie rachunku wystawy z roku 1878 wykazuje 55,343.477 franków wydatków, a 23,685.197 franków dochodu. Państwo pokryć więc musi deficyt 31,658.280.

Z Paryża donoszą o utworzeniu się ligi przeciwko coraz bardziej wzmagającej się drożyznie chleba i mięsa. Prezesem ligi wybrano Leona Saya.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24. listopada. Z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu służbowego ministra wojny, przybył cesarz osobiście do gmachu Ministerstwa i wyraził ustnie jubilatowi swoje życzenia. Następnie przybyli także arcyksiążęta ze swojemi gratulacjami. Wielce pochlebny telegram nadszedł od arcyksięcia Albrechta. Następca tronu przyłączył się do deputacji wojskowej, której przewodniczył hr. Neipperg. Cesarz niemiecki przesłał także swoje życzenia, a pruski minister wojny wyraził je listownie.

Z życzeniami przybyli także ministrowie Taaffe, Tisza, Kallay i Fejervary, tudzież wojskowi attachés obcych mocarstw pod przewodnictwem swego dziekana pułkownika Wedella. Następnie przyjmował minister wojny deputację członków Ministerstwa wojny pod przewodnictwem Szvetenaey'a, który zaznaczył, że praca ministra wojny, tak doniosła w skutkach, zaszczyt ministrowi przynosi. Później przybyła deputacja sztabu generalnego pod przewodnictwem swego szefa Becka, który wskazując na doniosłe reformy, osiągnięte w ostatnich czasach, z naciskiem oświadczył, że minister wojny zapewnił sobie swoją działalnością na wieczne czasy wybitne stanowisko w historji armji i całego państwa — W odpowiedzi na uznanie sobie złożone, zaznaczył minister wojny z najżywszą podzięką, że sztab generalny wspierał jego pracę z pełną świadomością celu, i oświadczył, że i w przyszłości liczy na niezamąconą zgodę sztabu jeneralnego z Ministerstwem wojny. — Przyjmując deputację oficerów marynarki, pod przewodnictwem wiceadmirała Sternecka, unosił się minister wojny nad zapałem oficerów marynarki i dzielnością floty.

Deputacja armji, pod przewodnictwem Neipperga, do której przyłączył się następca tronu, podziękowała w rzewnych wyrazach ministrowi wojny. Uroczystość zakończyła się poważnie wzniesieniem okrzyku na cześć cesarza i całego domu cesarskiego, któremu wszyscy z entuzjazmem wtórowali.

Temeszwar 24. listopada. Oświetlenie elektryczne, które od początku miesiąca funkcjonowało bez przeszkody, odmówiło nagle swych usług. W mieście panuje ciemność.

Paryż 24. listopada. W zgromadzeniu robotników, będących obecnie bez zajęcia, wzięło udział 5000 osób. Po wielce gwałtownych mowach uchwaliło zgromadzenie odbyć następny mityng pod gołem niebem. Przy rozejściu rozpoczęły się demonstracje, śpiewy marsyljanki itp. Policja wkroczyła i przedsięwzięła 30 aresztowań. W czasie zaburzenia raniono kilku ajentów i jednego komisarza policji.

Paryż 24. listopada. Urzędowa depesza jenerała Briera z 23. bm. potwierdza potyczkę z dn. 19. bm. pod Duoc. Czarne sztandary wzmocnione regularnem wojskiem chińskiem z Yunnan zostały wyparte z pozycyj oszańcowanych. Nieprzyjaciel pierzchnął w kierunku północnym i zachodnim.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 22. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 270·50 do 274·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 196·50 do 200·—, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 zł. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·40 do 99·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·40 do 99·40, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·70 do 87·70, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 zł. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 101·30 do 102·30, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·75 do 20·75, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·70 do 5·80, Napoleondor 9·68 do 9·78, Pół-imperjał rosyjski 9·98 do 10·08, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24½ do 1·26½, 100 marek niemieckich 59·70 do 60·40, Srebro za 100 zł. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń d. 24. listopada godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 298·75, Anglo-Austr. 105·50, Akcje banku Union 90·—, Kolej Karola Ludwika 271·50, Południ. 148·20 Renta papierowa 80·95, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·20, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·73, Rubel papierowy 1·26½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 22. listopada godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 51·50, Węg. akcje kredyt. 298·50, Akcje anglo-austr. 105·25, Akcje banku Union 89·50, Akcje Karola Ludwika 271·50, Akcje kolei północnej 237·25, Akcje kolei południowej 147·80, Akcje kolei Alfoldzkiej 181·50, Akcje Staatsbahn 302·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 197·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 168·75, Wiedeńskie losy 124·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105·70, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cisy 115·90, Losy tureckie 21·50, Węgierska renta 94·70, Akcje banku związkowego 105·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26, Węgierskie losy 117·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie utwierdzone.

Wiedeń d. 22. listopada godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·55, w srebrze 82·70, Renta w złocie 104·05, 5% austr. renta marcowa 96·75, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 296·80, Londyn 122·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·72, Dukat ces. men. 5·78, 100 marek niemieckich 60·—.

Berlin d. 22. listopada godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 210·30, Akcje kredytowe 498·50, Lombardy 249·—, Galicyjskie 113·50, Kolei rumuńskiej 62·10, Austrjackie banknoty 166·55. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·72.

Telegramy zbożowe d. 22. listopada. Wiedeń: Pszenica 8·20, do 9·20 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— za —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·25 do 29·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·27 do 8·29 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta na (październik-listopad) 154·— m., żyto —·— m., spirytus loco 43·10 m., olej rzepakowy 51·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 22 listopada: 13·50 do 13·75. Brema: 7·35 do —·—. Hamburg: 7·40, na listopad 7·40 na listopad-grudzień 7·60 Antwerpja: na listopad 18¼. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7¾.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na anons pp. Kaufmanna i Simona w Hamburgu, znajdujący się w dzisiejszym numerze. Kto ma chęć do niekosztownego spróbowania szczęścia, temu tylko jak najlepiej polecić możemy udział w tem w liczne i znaczne wygrane wyposażonem losowaniu pieniężnem.

NADESŁANE.

Główna wygrana losów czerwonego krzyża, na kwotę 100.000 zł., której wypłatę zastanowiono, — ponieważ milcząca porządek małżonki szczęśliwego gracza ścięła w linii prostej kuksta losu, która jak wiadomo ścina się w linii łukowej — została już dzięki uprzejmości wszystkich stron interesowanych zapłaconą. Dom bankowy **Edward Urban w Bernie na Morawie,** w którym los ten sprzedano, dostarczył chętnie wszystkich środków pomocniczych, tak więc i w tym wypadku złożyła firma ta dowody swej dawno uzyskanej sławy i uczciwości. Jest to **trzecia główna wygrana,** którą firma ta w roku bieżącym uskuteczniła i wypłaciła.

Do dzisiejszego numeru „Dziennika Polskiego“, dołączamy jedenasty arkusz powieści „Nurek“.

Ogłoszenie licytacji.
C. k. uprz. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie,
podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe z dniem 31. sierpnia 1884 r. a nieprolongowane i niewykupione zastawy
w kasie zaliczkowej,
mianowicie:
papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro i t. d.
w dniach 2. i 3. grudnia 1884 r.
o godzinie ½10 przed południem
w obec c. k. Notarjusza
przez publiczną licytację
najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku hipotecznego pod nr. 15 plac Halicki, (w lokalu na ten cel urządzonym w podwórzu na lewo).

Uwaga. Tylko do dnia poprzedzającego licytację mogą być przeznaczone do sprzedaży zastawy wykupione lub odnośne zaliczki prolongowane.

Lwów dnia 4. lipca 1884 r. 2752 2—3

Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki ... I. Związkowa Drukarnia we Lwowie,